

Gazeta Nowska

Abonament miesięczny w ekspedycji 90 groszy, z opłatą pocztową 98 groszy. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie lub tem podobnych nie przewidzianych okoliczności, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Od ogłoszeń pobiera się za 1-lin. wiersz 15 groszy. Reklamy przed dziełem ogłoszeń wiersz 35 groszy. — „Gazeta Nowska” wychodzi 1 raz tygodniowo a a mianowicie w sobotę. — Drukiem i nakładem Władysława Wesółowskiego w Nowem (Pomorze). Prenumerata płatna z góry. Ogłoszenia płatne natychm. Za redakcję odpow. Władysław Wesółowski, Nowe.

Nr. 3.

Nowe, niedziela 17 stycznia 1926 r.

Rok III.

Na wschodnich granicach Polski.

(Na podstawie źródeł urzędowych).

Korpus Ochrony Pogranicza spełnił nadzieje, jakie w nim pokładano.

A nadzieje te streszczały się w dwóch wytycznych: 1. możliwie szczelnem zamknięciu granicy, 2. energicznem zwalczaniu wrogich poczynań na naszym terenie.

Zresztą, niech cyfry zilustrują najlepiej działalność K. O. P.

Od dnia 1 listopada r. 1924 do dnia 1 października r. 1925 na granicy przetrzymano za nielegalne przejścia z Z. S. S. R. do Polski osób 4323; usiłujących przejść na stronę Z. S. S. R. 1064. Wypadków wysiedlenia przez władze sowieckie stwierdzono 644; posterunki sowieckie ostrzeliwały naszych żołnierzy w 219 wypadkach; usiłowano naszych żołnierzy przepuścić większymi sumami w 151 wypadkach; odpartych ogniem posterunków zasadzek i prób wdarcia się przez granicę zbrojnych band było 89; doniesień o pojawieniu się band, względnie band wytopionych przez oddziały K. O. P. było 51. Z tych w 25 wypadkach bandy te nie dokonały napadu, zbiegły, zaś w 12 wypadkach pościgu tych band oddziały sowieckie ogniem osłaniały ich odwrót.

Poza tą „zagraniczną” akcją, K. O. P. prowadził nieustanną walkę z elementem przestępczym w pasie granicznym. I tu znowu cyfry, dokładnie ilustrują nam położenie. A więc: w pasie granicznym dokonano napadów od 1 listopada r. 1924 do 1 lutego r. 1925 tj. podczas 3 miesięcy 16, a już później od 1 lutego r. ub. do 1 października r. ub. tj. podczas 8 miesięcy tylko 5.

Przeciwdziałano wystąpieniom dywersyjno-sabotażowym i drobnym aktom terroru ze strony lokalnych organizacji komunistycznych i bandyckich (od 1. 11. 1924 r. do 1. 10. 25) w 76 wypadkach; bandyci zabili podczas pierwszych trzech miesięcy 5 osób, podczas następnych ośmiu — 7. Oddziały K. O. P. ujęły w pościgu za bandami 79 osobników, a przytrzymały podejrzanych o udział w napadach — 85; wreszcie zabito 22, a raniono 18 bandytów.

Bardzo ciekawe światło na stosunki graniczne rzuca rozbiór rubryki: nielegalne przekroczenie granicy na poszczególne pozycje.

W liczbie 1246 osób, przytrzymanych za nielegalne przekroczenie granicy z bolszewj do Polski, od 1. 11. 24 do 1. 2. 1925 r. było: 173 wysiedlonych i szukających azylu, 649 zawodowych przemytników, 91 kupców, 50 szpiegów i podejrzanych o szpiegostwo, 45 różnych konfidentów G. P. U. (dawnej czerezwyczejki), 137 agitatorów, działaczy i kurjerów politycznych, 42 konfidentów band, 13 żołnierzy sowieckich i 46 różnych innych.

Dziś już nie można mówić o „Dzikich Polach” na wschodzie Rzeczypospolitej. Latem znajdują się tam nasze obozy harcercie, a ludności, w spokoju pragnącej pracować, płynie czas bez obaw o niebezpieczeństwo.

W. P.

Rok 1925 w polityce europejskiej.

„Gazeta Bydgoska” z dnia 12 bm. Nr. 8.

Istotną charakterystyczną cechą polityki europejskiej w roku ubiegłym było dalsze da-

żenie Wielkiej Brytanji do przywrócenia „równowagi” sił w Europie; przy tem pod tą właśnie równowagą rozumiała ona wytrącenie Francji z pozycji pierwszego mocarstwa na kontynencie, zdobytej na kongresie pokojowym w Wersalu.

Trzeba przyznać, że warunki wewnętrzne Francji bardzo sprzyjały rozwojowi takiej właśnie polityki; najpierw więc Herriot, w charakterze ministra spraw zagranicznych zrezygnował z tych tei, które stanowiły do roku 1924 kardynalne podstawy polityki francuskiej wobec Niemiec od roku 1919; później przyszły trudności innego rodzaju: wojna w Marokku, rozruchy w Syrii, wreszcie koszmar ruiny finansowej państwa, tem potworniejszy, że wszyscy pamiętają, jak to Francja przedwojenna była bezdenną kasą i wierzyicielem wielu państw. Trudności te spotęgowane niedołęnością ludzi, stojących u steru rządów i tarciami stronnictw politycznych, doprowadziły do tego, że ta sama Francja, której imieniem Herriot wygłasza w styczniu 1925 r. świetne przemówienie o rozmiarach i grozie zbrojnej niemieckiej — w grudniu tegoż roku podpisuje w Londynie układ z Locarno.

Cokolwiekby sędzić będziemy o pakcie z Locarno, czy uznamy go za trafne ujęcie stanu Europy powojennej, czy nie — faktem pozostanie niezbitym, że jednak stanowi on bardzo wyraźne zerwanie z duchem traktatu wersalskiego, któremu przeciw między innymi i Polska także zawdzięcza swe smartwychstanie; dalej pakt ten uswięca powrót Niemiec do koncertu europejskiego, co jest tem znamiennejsze i tem większe zawierać może niespodzianki, że powrót ten następuje w okresie bardzo znacznego osłabienia francuskiej wpływ politycznych. Niemcy oficjalnie, pod wodzą prezydenta Hindenburga, prowadzą wprawdzie politykę oportunistyczną i przyłbicy nie odkrywają; ale zato w łonie stronnictw — nietylko zresztą naojonalistycznych odżywiają tradycje imperjalizmu i mówi się dziś już nietylko o konieczności „naprawienia” wschodnich granic Rzeszy i przyłączenia Austrii, lecz także forsownie przygotowuje się teren celem odzyskania kolonii. Tymczasem jednak Niemcy walczą z niebywałym kryzysem gospodarczym.

Oba fakty powyżej zaznaczone, a więc i zmniejszenie wpływów francuskich i wysunięcie Niemiec, zawdzięczać należy stosunkowi do zagadnień politycznych ładu europejskiego Anglii, której ręka ciężała nad wszystkim poruszeniami Rzeszy niemieckiej w polityce zagranicznej od znanego memorandum z 9 lutego 1925 aż do momentu złożenia podpisu pod aktem lokarneskim. Zapewne życzliwość pewną Anglii dla państwa niemieckiego przypisać należy w znacznej mierze wiecznie czynnym sferom międzynarodowego kapitału; wynika ona jednakowoż i z wewnętrznego przekonania Anglii, wierzącej, że po przywróceniu normalnych stosunków politycznych w Europie. (Anglja skłonna jest, mówiąc nawiasem, przypuszczać, że „normowanie” tych stosunków odbywać się winno raczej w płaszczyźnie status quo przedwojennego), łatwiej byłoby zaradzić temu kryzysowi gospodarczemu, który ciężarem swym przytacza imperjum brytyjskie, grożąc nieobliczalnymi komplikacjami na przyszłość.

Troskom Anglii o rynki zbytu przypisać należy między innymi te lub inne zmiany w stosunkach jej z Rosją Sowiecką; układ w Locarno, silnie zainteresowawszy w sprawach zachodniej Europy, odwrócił ich uwagę od wschodniego sprzymierzenia; to też Rosja

uczyniwszy szereg grzecznych ukłonów pod adresem Francji (a także Polski) wczesną jesienią, podczas podróży europejskiej Cziczerina, oraz zbadawszy dokładnie teren berliński, — zawiera w grudniu w Paryżu traktat z Turoja; rosyjska prasa emigracyjna donosi, że posiada on ważne artykuły dodatkowe, w których Sowiety zobowiązują się do udzielenia republice angorskiej bardzo wydatnej pomocy na wypadek starć zbrojnych (może tu być mowa jedynie o Anglii z racji sprawy Mossulu).

Tak więc przynajmniej na czas pewien, Rosja znalazła się w położeniu mocarstwa, którego polityka ograniczona została — bodaj pozornie — do zagadnień wschodnich, azjatyckich; jest to tem ciekawsze, że jednocześnie nastąpiło też dość znaczne odchylenie w działalności kominternu, który w stosunku do państw europejskich osłabił nieco, gdy chodzi o propagandę komunistyczną.

Dla Polski rok ubiegły zakończył się pod znakiem bardzo poważnych trudności natury gospodarczej, których pokonanie wymagać będzie długotrwałych wysiłków całego społeczeństwa. Poza tem układ w Locarno postawił nas w stosunku do Niemiec w położenie bez porównania mniej korzystne, niż to, które nam warował traktat wersalski; tego niezaprzeczonego minusu nie są w stanie zrównoważyć ani coraz poprawniej układające się stosunki z Sowiecami, ani parokrotne próby Litwy nawiązania z nami kontaktu.

Z tych względów nasze zainteresowanie w polityce zagranicznej poza utrzymaniem przyjaźni sąsiedzkiej z Rumunją znalazłyby bardzo wdzięczne pole przedewszystkiem w dążeniach do pogłębienia stosunków z Czechosłowacją. Państwo to i z natury swej i z uwagi na wzrastające trudności wewnętrzne: możliwość połączenia Austrii z Niemcami, ruch legitymistyczny na Węgrzech sprawa granicy niemieckiej i inne, pójdzie zapewne w przyszłości po linii ścisłego porozumienia z Polską; to też każdy, kto się przyczynia dzisiaj do tego, że Czechosłowacja uzna konieczność takiego właśnie rozwiązania sprawy możliwie prędko, oddaje obu narodom bardzo wielkie usługi.

Jednym wielkim państwem w Europie, mającym za rok 1925 bilans dodatni bez zastrzeżeń, są rządzone przez genjusza Mussoliniego, Włochy. Ruch faszystowski potrafił bowiem nietylko przywrócić w państwie stosunki jak najdalej posuniętej praworządności, nietylko skupił przy sobie niemal wszystkie polityczne ugrupowania, — lecz umiał wnieść uzdrowienie w stosunki gospodarcze, zażegnując klęskę bezrobocia, stabilizując pieniądź i zdobywając dzięki temu zaufanie zagranicy, które najsilniej zaznaczyło się podczas konsolidacji długów wobec Stanów Zjednoczonych. Dał też Mussolini Włochom szereg sukcesów w polityce zagranicznej (dość przypomnieć tutaj rozmowę z Chamberlainem w Rapallo, dotyczącą ewentualnej postawy Włoch na wypadek starć o Mossul), — słusznie więc sięgając może teraz w przeszłość zamierzając, by przywrócić swemu krajowi tytuł Rzymskiego Cesarstwa.

J. Wapniarski.

Jak zostać prezydentem republiki.

Nie ma nic łatwiejszego, jak zostać prezydentem w któreikolwiek z republik środkowo-amerykańskich. Należy tylko mieć trochę cierpliwości i wyczekać chwili rewolucji. Rewolucja zaś w tych krajach podzwrotnikowych jest zjawiskiem tak częstym i kalendarzowo pewnym, jak w Europie karnawał.

Republika Wenezuela np. przechodziła w ciągu 96 lat (od r. 1829) aż 120 rewolucji. Ten system zmiany rządu i rewolucji ma duże zalety: oswaja ludność z ideją przewrotu, bagatelizuje sam fakt, gwarantuje spokój i równowagę ducha niezbędne do pomyślnego wyniku operacji, pozwala każdemu spróbować szczęścia i wreszcie kształcić prawdziwą demokrację.

Europejczykowi może się to wydawać dziwnem, ale w krajach, gdzie trzęsienie ziemi jest tak częste, jak u nas-deszcz, rewolucja ma urok miłej zabawy towarzyskiej.

Jak się robi rewolucję południową i jak się takim wypadku zostaje prezydentem republiki

uczają o tem dzieje prezydentury Cipriano Castro w Venezueli.

Działo się w r. 1900, w stolicy republiki, w mieście Caracas. Do t. zw. złotego pałacu, rezydencji prezydenta Andrade, zgłosił się prośbą o audjencję w pilnej sprawie mały, krępy człowiek o twarzy koloru palonej cegły. Petent, Cipriano Castro, kacyk (szef) wioski położonej na granicy Kolumbji, zasiadł w poczekalni. Traf chciał, iż prezydent był dnia tego bardzo zajęty. Castro czekał godzinę, dwie, trzy, wreszcie zerwał się i wściekły, krzyżąc: „Volvere” (wróć tu jeszcze) wyleciał jak bomba z pałacu.

Wróciwszy do rodzinnej wioski, Castro zwołał natychmiast radę starszych i opowiedział o zniewadze, która go spotkała. Śród krzyków, oburzenia, uchwalono jednogłośnie zmobilizować armję i ruszyć przeciw tyranowi.

Mobilizacja ogólna. 60 ludzi zbrojonych w kordełasy i 5 fuzji stało do apelu. Castro ogłasza płomienną odezwę, w której nawołuje naród do powstania przeciw „tyranowi, co uzurpował sobie prawa wolnej Venezueli”. Rewolucja!

Na czele „armji” Castro maszeruje na Valencję, miasto, którego broni garnizon, złożony z 300 ludzi. Od niepamiętnych czasów tradycyjny regulamin wszystkich rewolucji nakazuje atakować i bić się tylko we dnie. Noc jest do spania.

Castro łamie świętokradzko ten regulamin i atakuje Valencję w nocy. Garnizon trzyma się jednak dzielnie regulaminu i tradycji. Zostaje zatem rozbrojony, śpi spokojnie i rano „armja” zwycięska Castro powiększa się o 300 ludzi.

Wojując w ten sposób Castro rośnie w siły i na czele 600 ludzi wydaje bitwę generalną pod Victorją. „Bitwa” polega na tem, że obie armje stoją na swych pozycjach przez dwa tygodnie.

Kto wie, jakby się skończyła ta epopeja, gdyby nie pojawienie się na placu „boju” nowego pretendenta, Hernandeza, na czele 2500 ludzi. Hernandez atakuje wojska prez. Andrade, zostaje rozbity, wzięty do niewoli, a armja jego przechodzi na stronę Castro.

Wreszcie i Castro rzuca się do boju. Na skutek „pomyłki” dowódcy jedynej baterji dział, którą rozporządzały wojska prez. Andrade, bateria strzelała do własnych żołnierzy. Ci uciekają, zostawiając 2 rannych, Castro goni uciekających, zdobywa Victorję, uwalnia z więzienia swego konkurenta Hernandeza i wydaje manifest, ogłaszający prezydenta Andrade za banistę.

Castro i Hernandez maszerują teraz wspólnie na Caracas. Andrade mobilizuje policję, straż ogniową i ucieka pod ich ochroną do portu La Guaija. Tu rozpoczyna swą gwardję, zabiera jedyne dwa statki, stojące w porcie i żegluje ku Trinidad. Podaje się tutaj Anglikum i proponuje władzom brytyjskim nabycie za tanią cenę „eskadry” wenezuelskiej.

Castro wkracza tryumfalnie do Caracas, wydaje wspaniały bankiet i obejmuje władzę jako prezydent republiki.

Koniec? Nie. Nazajutrz podnosi już bunt przeciw Castro jego rywal Hernandez i niepomyślny dług wdzięczności zabiera swoich 2500 żołnierzy, ogłasza rewolucję i maszeruje na Victorję.

Castro dopędza go w pół drogi, bije na głowę.

Rewolucja skończona. Castro sprawuje prezydenturę aż lat 8. W r. 1908 udaje się do Europy na kurację, a w czasie jego nieobecności wiceprezydent, Jan Gomez, ogłasza comme de raison rewolucję, obala rząd Castro i zajmuje rezydencję prezydenta.

Dodaćmy, iż liczba zabitych w ciągu rewolucji wyniosła 0 (zero), liczba rannych 2 (dwóch żołnierzy, których mianowano zaraz w nagrodę za męstwo porucznikami), a przekonani się, że rewolucja ujęta w ramy tradycji może być zupełnie znośną, i wcale zajmującą rozrywką doroczną.

Ale tylko na południu...

W.

Przepowiednie pani Deux-Thebes na rok 1926.

Ciekawość jest, jak powszechnie wiadomo, pierwszym stopniem do... porad wróżbiarskich. Odwieczny lęk przed zrzędzeniami „ślepego” losu gna do „jasnowidzących” proroków, kabalarek, grafologów, chiromantek etc. nietylko kucharkę, niespokojną o stałość uczuć bliskiego jej sercu strażaka, ale i niejedną koronowaną głowę, niepewną wiernopoddańczych uczuć splacającego listę cywilną ludu.

Wielkie nakłady osiąga zarówno rozbrajająco naiwne senniki, jak i pytyjsko — tajemnicze almanachy.

Zeszloroczne przepowiednie polityczno-społeczne pani Deux-Thebes sprawdziły się w dużej mierze, zapewniając słynnej paryskiej wróżbiarce duży rozgłos. Zachęcona tem powodzeniem ogłasza ona swoje horoskopy na rok 1926, które naogół niestety brzmią raczej pesymistycznie. „Przeżywać będziemy w dalszym ciągu okres wielkiej pokuty, której bliskiego końca jeszcze bynajmniej nie widzimy”, ostrzega melancholijnie pani Deux-Thebes. Francję czekają głębokie wstrząsy wewnętrzne: rozwiązanie parlamentu, gorączka zaciekłej walki wyborczej.

„Ullica przedstawia wygląd ponury, widzę na niej krew i błoto”. Zaburzenia przyjmą tak ostrą postać, że tylko kosztem znacznych ofiar oraz dzięki rozsądkowi narodowemu uda się je uśmierzyć. Nie wiadomo, czy na długo...

Dyplomacja francuska będzie zmuszona czynić wielkie wysiłki, by, nie bacząc na wyniki Locarno, uniknąć nowych, potężnych starć międzynarodowych. I Anglii również grożą poważne komplikacje wewnętrzne o charakterze socjalnym „dzięki podstępnej agitacji obcego mocarstwa, podejrzanego niejednokrotnie o wrogi zamiary”. Zwalczając ona będzie musiała liczyć i poważne powstania w koloniach, zwłaszcza w Afryce Południowej oraz w Indiach. „Widzę potoki krwi wokół Świętego Miasta. Pożary niszczą świątynie, huk armat rozbrzmiewa w spokojnych dotychczas miastach”. Imperjum Brytyjskie zdrzży w swoich posiadach. Pani Deux-Thebes daje radę, która może być cenną dla naszych czarnogłędziarzy: „Kto ma funty angielskie, niechajże szybko się ich pozbędzie, gdyż kurs ich spadnie znacznie”.

Niemcy przeżyją w 1926 roku dwa zamachy stanu — pierwszy o charakterze wybitnie reakcyjnym, drugi natomiast będzie miał pozornie wszelkie cechy przewrotu lewicowego.

Rosji przepowiada pani Deux-Thebes sensacyjne wydarzenia w połowie bieżącego roku. Na czele ruchu powstańczego stanie wódz, który w poździe morderczych walk złamie dyktaturę bolszewicką.

Obywatele Stanów Zjednoczonych doczekają się prawa bezkarnego upijania się w lokalach publicznych.

Przepowiednie pani Deux-Thebes będzie można poddać szczegółowej i bezstronnej ocenie w... 1927 roku. Trochę cierpliwości!

Rozmaitości.

Jak postępować z warjatami.

Adwokatów podobno często odwiedzają warjaci a zwłaszcza warjatki, których trudno się pozbyć. Na to właśnie żalił się swemu koledze, słynnemu adwokatowi paryskiemu, p. Henri Robertowi, jeden z młodszych mecenasów.

— Chce się kolega ich pozbyć? — rzekł mistrz Robert, trzeba iść za moją radą. Ilekroć nachodzi mnie jakiś obłąkany klient, słucham go cierpliwie, z jaknajwiększą uwagą, a potem mówię mu: „Ma pan zupełną rację. Niech się pan uda bez zwłoki do pałacu Elizejskiego i wyłoży swą sprawę prezydentowi republiki. Środek ten jest niezawodny. Pałac Elizejski nie odsyła mi nigdy klientów, przeze mnie tam skierowanych”!

Stulecie kołnierzyka.

W r. 1825 żona pewnego kowala w małej osadzie angielskiej, chcąc oszczędzić sobie trudu przy praniu koszul męża, uszyła mu sztywne kołnierzyki. O wynalazku, dowiedział się kupiec londyński, Ebenezer Brown, i założył pierwszą fabrykę i sklep kołnierzyków w Londynie. Odtąd sztywne kołnierze wszedł w modę i stał się obowiązkową ozdobą stroju gentlemana.

Jest to jedna z wersji o narodzinach kołnierzyka. Istnieje ich bowiem więcej.

Podziękowanie.

Za tak liczny udział i współzucie przy pogrzebie kochanego syna i brata, składa serdeczne

„Bóg zapłać”

Rodzina Chyłów.

Bochlin, w styczniu 1926 r.

Walne Zebranie

Kółka Rolniczego w Nowem

odbędzie się w niedzielę dnia 17 stycznia br. zaraz po nabożeństwie w sali dworcowej p. Lorkowskiego, na które zaprasza się członków.

ZARZĄD.

Struny, podstawki i kółki

na skrzypce oraz kolofonię

poleca

W. Wesółowski, Nowe.

OGŁASZAJCIE W GAZECIE NOWSKIEJ.

Towary kolonialne
artykuły spożywcze
tanio poleca

Fr. Cieśliński
Klasztorna 7.

Powabu

nadaje młode, świeże oblicze, czysta delikatna, o pięknych barwach cera. Osiągnąć to można tylko przez używanie prawdziwego mydła liliowego mlecznego „Ergasta”.

Cena 75 groszy. Zważać na nazwę „Ergasta”, gdyż są bezwartościowe naśladownictwa. Do nabycia w następujących składach:

w Drogerji pod Lwem
Roman Chalicki, Gdańska 16.
Juljan Borkowski, skład kolon.,
J. Dyck Nast. Fritz Kohls, skład kolon., Rynek.
M. Sliwiński, skład kolon.,
Grudziądzka 19.
Józef Tietz, skład kolon.,
Kolejowa 27.

Starsza osoba poszukuje

zajęcie

w gospodarstwie.

Posiada pierwszorzędne świadectwa. Podania skierować do eksp.

Papier

do pisania poleca

W. Wesółowski.

Bibułka

do

papierosów

poleca

W. Wesółowski.

DRUKI

wszelkiego rodzaju wykonuje
szybko, gustownie i po cenach
przystępnych - - - - -

W. Wesółowski.